



INSTYTUT PAMIĘCI
NARODOWEJ

Oddział w Lublinie

Bracia Kapucyni

300 lat w Lublinie

1724-2024



Koncepcja wystawy:
dr Robert Derewenda

Autor wystawy:
Maciej Mazur

Projekt graficzny:
Paweł Kaniuk

Recenzja merytoryczna:
dr hab. Jacek Wołoszyn

Recenzja graficzna:
Magdalena Śladecka

Zdjęcia i materiały ze zbiorów:

Archiwum Warszawskiej Prowincji
Kapucynów w Zakroczymiu,

Cyfrowa Biblioteka Narodowa Polona,

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej,

Wojewódzka Biblioteka Publiczna
im. Hieronima Łopacińskiego
w Lublinie, zbiory specjalne.

Dziękujemy
Pani Katerynie Sheptytskiej
za udostępnienie materiałów
do prezentowanej wystawy.



ZAKON BRACI MNIEJSZYCH KAPUCYNÓW W LUBLINIE



INSTYTUT PAMIĘCI
NARODOWEJ

Oddział w Lublinie



Portret fundatora Pawła Karola Sanguszko

Fot.: Cyfrowa Biblioteka Narodowa Polona

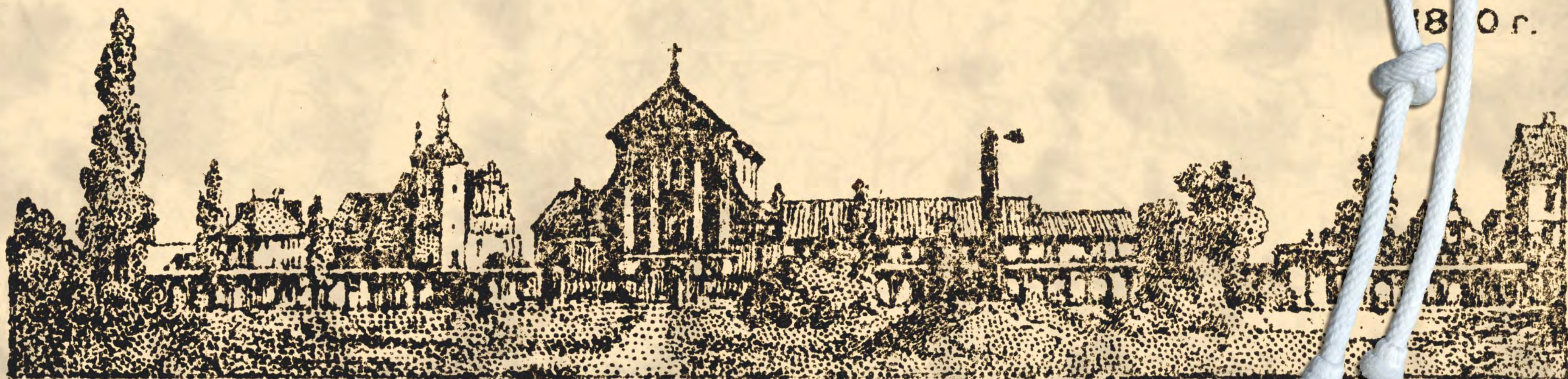
Początki

Historia Zakonu Braci Mniejszych Kapucynów w Rzeczypospolitej sięga 1681 r., kiedy to król Jan III Sobieski sprowadził zakonników do ufundowanego w Warszawie klasztoru. Z czasem powstały kolejne fundacje – w Krakowie i we Lwowie. Do Lublina kapucyni przybyli w maju 1724 r. Fundatorem klasztoru był marszałek wielki litewski Paweł Karol Sanguszko. Niedługo później rozpoczęto prace nad budową kościoła, które zakończyły się w 1733 r. Zakonnicy wtopili się w krajobraz miasta i czynnie zaangażowali się w rozwój duchowy jego mieszkańców.



Wizualizacja kościoła i klasztoru w 1850 r., pochodząca z ok. 1921 r.

Fot.: Archiwum Warszawskiej Prowincji Kapucynów w Zakroczymiu



Zdjęcie
wnętrza kaplicy

Fot.: Archiwum Warszawskiej
Prowincji Kapucynów
w Zakroczymiu





INSTYTUT PAMIĘCI
NARODOWEJ

Oddział w Lublinie

Powstanie Styczniowe i jego konsekwencje

W latach 1861-1862 Bracia kapucyni angażowali się w wydarzenia rewolucji moralnej, wygłaszali patriotyczne kazania, brali udział w manifestacjach i nabożeństwach za ojczyznę.

Rysunek z widokiem na Plac Litewski

Fot.: Archiwum Warszawskiej Prowincji Kapucynów w Zakroczymiu.



Odbitka „Powstanie styczniowe”

Fot.: Cyfrowa Biblioteka Narodowa Polona.

Po upadku powstania, władze carskie w ramach represji dokonały ostatniej fali kasaty klasztorów w Królestwie Polskim.

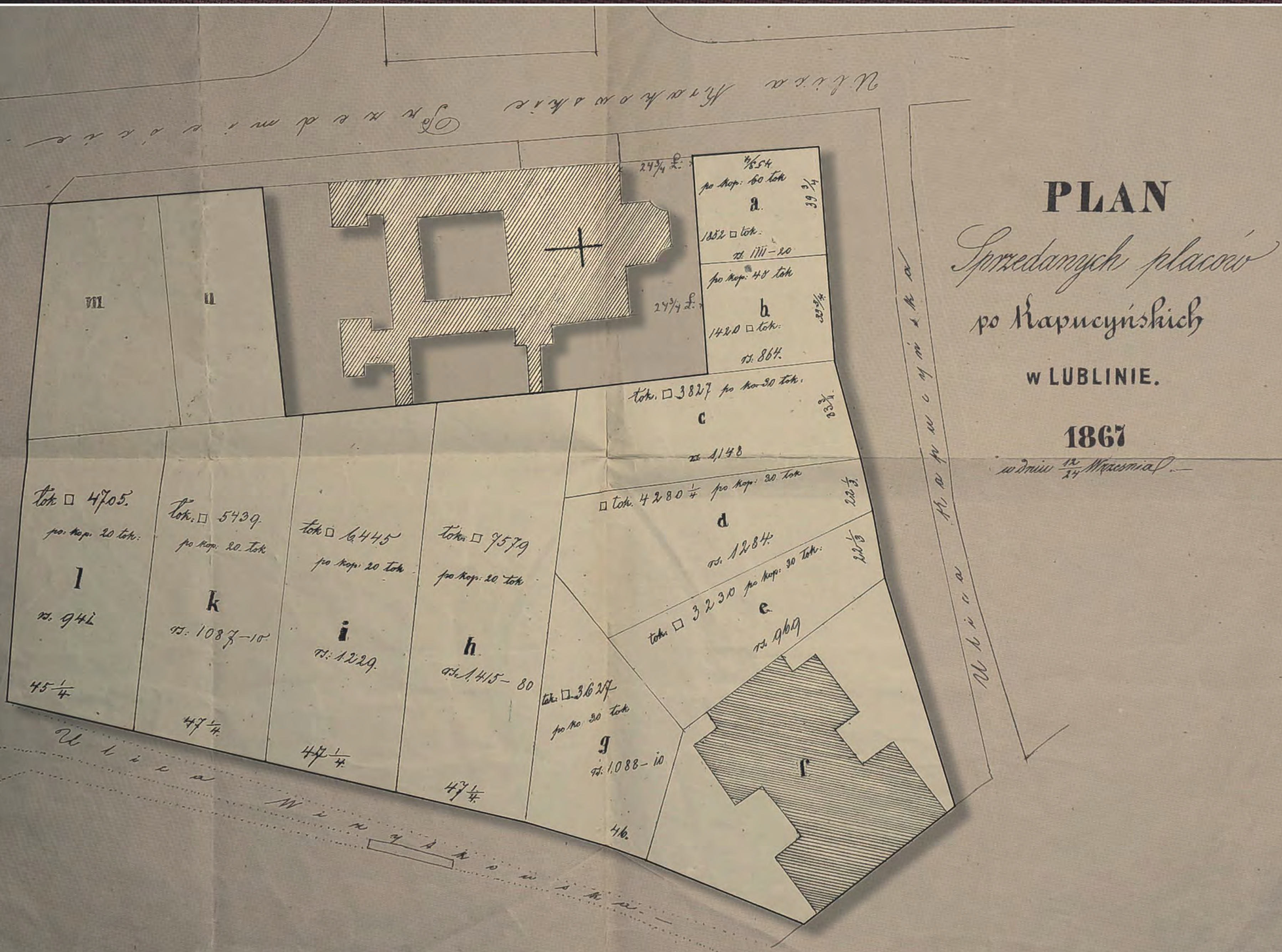
W nocy z 27 na 28 listopada 1864 r. przeprowadzono kasatę lubelskiego klasztoru kapucynów, a zakonników wywieziono do klasztoru w Łomży.

Pozwolono zostać tylko jednemu, który jako rektor kościoła św. Piotra i Pawła miał do dyspozycji niewielką część dawnego klasztoru. Większość zabudowań klasztornych zamieniono w kamienicę czynszową, a ogród rozparcelowano na działki budowlane.



Plan podziału gruntów poklasztornych

Fot.: Archiwum Warszawskiej Prowincji Kapucynów w Zakroczymiu.





INSTYTUT PAMIĘCI
NARODOWEJ

Oddział w Lublinie

Kasata – Nowy plan na dawny ogród

Teren po ogrodzie przyklasztornym rozparcelowano, a działki sprzedano. Za sprawą nowych właścicieli zaczęły powstawać kolejne zabudowania. W 1875 r. stanął trójkondygnacyjny Hotel Victoria. Budynek został zniszczony w trakcie II wojny światowej, po części frontowej hotelu dziś pozostał pusty plac.

Pocztówka z widokiem na Hotel Victoria

Fot.: Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie, zbiory specjalne.



Fotografia Hotelu Vivtoria zniszczonego w wyniku bombardowań (1939-1944)

Fot.: Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej (AIPN)

W 1886 r. ukończono budowę Teatru Lubelskiego, którego gmach przetrwał do dziś. Obecnie nosi nazwę Teatru im. Juliusza Osterwy. Był to jeden z najnowocześniejszych budynków teatralnych w ówczesnej Europie.

Pocztówka z widokiem na Teatr Lubelski

Fot.: Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie, zbiory specjalne.



Lublin





INSTYTUT PAMIĘCI
NARODOWEJ

Oddział w Lublinie

Okres międzywojenny

Powrót do dawnej siedziby

Kapucyni do swojej siedziby wrócili 1 lipca 1919 r. Początkowo mogło zamieszkać tam tylko czterech zakonników. W następnych latach stopniowo wykupywali kolejne pomieszczenia klasztorne. Z czasem do wspólnoty dołączali nowi bracia, między innymi zaproszeni przez Uniwersytet Lubelski, Holender i dwaj Belgowie. Według spisu w 1925 r. w lubelskim klasztorze mieszkało siedmiu zakonników.



Fotografia kościoła i klasztoru

Fot.: Archiwum Warszawskiej Prowincji Kapucynów w Zakroczymiu.



Od 1931 r. zakonnicy prowadzili własne studium teologiczne. Rok wcześniej, by zapewnić pokoje dla przybywających na studia duchownych, podjęto decyzję o podwyższeniu klasztoru o jedno piętro. W przyszłości planowano wybudować osobny budynek dla studentów, gdyż mimo rozbudowy, klerycy mieszkali po trzech w jednej celi.



Pocztówka z widokiem na kościół 1919 r.

Fot.: Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie, zbiory specjalne.





INSTYTUT PAMIĘCI
NARODOWEJ

Oddział w Lublinie

Okres międzywojenny

Rocznica śmierci Marszałka

W 1936 r. w kościele św. Piotra i Pawła odbyło się nabożeństwo żałobne za marszałka Józefa Piłsudskiego, na które tłumnie przybyli mieszkańcy miasta. Symboliczną trumnę wyeksponowano na zabytkowym barokowym katafalku, który wykorzystano przy pogrzebie fundatora klasztoru – Pawła Karola Sanguszko.

Zdjęcie z uroczystości

Fot.: Archiwum Warszawskiej Prowincji Kapucynów w Zakroczymiu.





INSTYTUT PAMIĘCI
NARODOWEJ

Oddział w Lublinie

Okres międzywojenny

„Poczekajka”



Fotografia gospodarstwa i wybudowanej w 1948 r. kaplicy

Fot.: Archiwum Warszawskiej Prowincji Kapucynów w Zakroczymiu.



By zrekompensować utratę terenów wokół klasztoru przy Krakowskim Przedmieściu, w 1930 r. władze państwowe częściowo przekazały, a częściowo sprzedały 4 hektary dawnego folwarku Konstantynów pod Lublinem, zwanego potocznie „Poczekajką”. Planowano wybudować tam seminarium duchowne, jednak z braku środków budowę odłożono. Na tych terenach powstało wówczas gospodarstwo rolne, które zaopatrywało w żywność lubelski klasztor.



Budynki gospodarcze, czasy powojenne

Fot.: Archiwum Warszawskiej Prowincji Kapucynów w Zakroczymiu.





INSTYTUT PAMIĘCI
NARODOWEJ

Oddział w Lublinie

II wojna światowa

Pierwsze dni wojny i okupacji opisał w kronice klasztoru brat Benedykt Drozdowski. Pomimo niebezpieczeństwa, na początku października o. Henryk Krzysztofik inaugurował rok akademicki seminarium duchownego dla 15 kleryków słowami, które wszystkim zapadły w pamięć: „**Lepiej jest krótko płonąć niż długo kopcić**”.



Niemcy w zajęтым klasztorze otworzyli szpital wojskowy, koszary i zakład fryzjerski

Fot.: Archiwum Warszawskiej Prowincji Kapucynów w Zakroczymiu.



- 1 -

Rok 1939

1.IX. Pierwszy piątek września. Dziś wybuchła 2-ga wojna światowa. Już przed świtem bombowce niemieckie bombardowały polskie miasta, jeszcze przed formalnym wypowiedzeniem wojny przez Adolfa Hitlera, kanclerza Niemiec.

[...]

Ludzi do spowiedzi było więcej niż zazwyczaj przy wstawionym Najśw. Sakramencie, jak zwykle w pierwsze piątki. Na razie nastroje ludności są dobre.

3.IX. Niedziela. Pierwsze bombardowanie Lublina. Są zabici nawet na ulicach. Zaczyna się panika i popłoch.

[...]

Dziewiąty września 1939 r. był okropnym dniem dla Lublina i dla naszego klasztoru. Wokoło niego wszystko się paliło. On jednak ocalał. Bombardowanie Lublina w tym dniu miało na celu wykończenie Rządu polskiego, który uciekał z Warszawy do Rumunii przez Lublin. Na szczęście wyjechał z Lublina przed tym bombardowaniem.

[...]

16.IX. Sobota. Niemcy podeszli już pod Lublin i zaczęli go ostrzeliwać.

17.IX. Niedziela. Cały dzień ostrzeliwano Lublin. Ludzi było niewiele w kościele, bo pochowali się do schronów /także pod naszym klasztorem/.

[...]

Wieczorem tego dnia polscy harcerze prowadzili do niewoli kilku żołnierzy niemieckich. Obserwowaliśmy to z zadowoleniem przez okna z korytarza od Krakowskiego Przedmieścia. Myśleliśmy, że Niemcy są już odparci i poszliśmy spać spokojnie do swoich cel.

- 2 -

18.IX. Niestety następnego dnia rano w poniedziałek zbudziły nas kałasy od ul. Krakowskiego Przedmieścia /szyby wypadły od bombardowania/. Wkraczali wtedy do Lublina zwycięzcy Niemcy z karabinami w rękach i jeżeli ujęli kogoś w oknie, od razu tam strzelali. Szli szybkim marszem od Sławinka w stronę ratusza. Część z nich wpadała do domów i wyciągała mężczyzn na zakładników. My wtedy zeszedliśmy wszyscy do naszego schronu i zaczęliśmy się modlić z ludźmi tam zebranymi.

Po przejściu kolumn niemieckich zaczęliśmy wychodzić. Zakładników postawiono pod ratuszem, aby ich w każdej chwili rozstrzelać, gdyby spotkali jakiś opór. Ale kto by wtedy stawiał opór? W mieście wojska polskiego prawie nie było, a z ludności cywilnej wielu było ewakuowanych.

W pierwszych dniach po wejściu Niemcy zachowywali się spokojnie, obserwując miasto i jego mieszkańców smutnych i przygnębionych. Po paru dniach zaczęły się różne represje i aresztowania.

Dowiedzieliśmy się ze smutkiem, że armia sowiecka wkroczyła do Polski 17 września. To sprawiło, że nasi klerycy, którzy uciekli na wschód [...] zaczęli wracać do Lublina, bo na Bugu miała być granica sowiecko-niemiecka. W pierwszych dniach października wszyscy wrócili i na św. Franciszka 4X byliśmy wszyscy w komplecie.

[...]

- 3 -

Do końca października panował względny spokój. Mimo to siedzieliśmy i uczyliśmy się jak na wulkanie. W naszym kościele co niedziela kapelani niemieccy odprawiają jedną Mszę dla katolickich żołnierzy, których niewiele przychodzi. Kapelani często się zmieniają, ale są dla nas przychylni.

Już na początku listopada władze niemieckie zaczęły zwracać szczególną uwagę na księży. Rozpoczęły się ich aresztowania, przesłuchania i osadzanie w więzieniu na zamku.

[...]

23.XII.Sobota. Br. Furtian /Hipolit Ptak/ przy pomocy jednego brata zaczął rozdawać żywność na gwiazdkę: kawał chleba, kaszankę, masło i inne rzeczy. Sami nie mamy wiele, ale dzielimy się tym, co ludzie nam przynoszą, aby tym biedakom uciekinierom przynajmniej święta uczynić znośnymi. Klerycy zanieśli do szpitala dla rannych żołnierzy polskich kilka walizek żywności i 3,200 papierosów.

[...]

Codziennie słyszy się o rozstrzelaniu księży i zakonników. Mordowani są też żołnierze niemieccy, za co Niemcy się mszczą i mordują naszych.

Przy naszej furcie pełno biedaków, wyciągających ręce po kawałek chleba. Nikt jednak nie odchodzi bez kromki chleba i opłatka.

[...]

Nie wszyscy [księży] więc siedzą w więzieniu i nie wszystkich rozstrzelano, choć terror panuje w całej Polsce. W Lublinie rozstrzelano 13 księży, w tym ks. Niechaja, ofiarnego kapłana, opiekuna młodzieży i gorliwego propagatora obrządku wschodniego. Ludzie giną jak muchy: od kul /w Lubartowie 50, w Warszawie 100/, z głodu lub zimna. /Od 26.XII przez cały styczeń trzymał mróz do 20°C i więcej/.



Fragmenty kroniki klasztoru
br. Benedykta Drozdowskiego

Fot.: Archiwum Warszawskiej Prowincji Kapucynów w Zakroczymiu.



II wojna światowa

Aresztowanie

Podczas wojny kapucyini prowadzili działalność charytatywną, służyli jako sanitariusze w szpitalach wojskowych oraz pomagali żołnierzom i oficerom. Za swoją działalność 25 stycznia 1940 r. zostali aresztowani i zamknięci w więzieniu na Zamku Lubelskim. Był to element operacji Sonderaktion Lublin, mającej na celu eliminację polskiej inteligencji.

Część więźniów została przeniesiona z Zamku do niemieckich obozów koncentracyjnych w Sachsenhausen i Dachau. Aresztowanie i pobyt w więzieniu opisał w swojej kronice brat Benedykt Drozdowski.



Fragmenty kroniki klasztoru br. Benedykta Drozdowskiego

Fot.: Archiwum Warszawskiej Prowincji Kapucynów w Zakroczymiu.

- 15 -

25.I.Czwartek. Około godz. 9-tej weszło do naszego klasztoru kilku oficerów gestapo, a klasztor z zewnątrz obstawiony ochroniarzami niemieckimi.

"Przygotowywałem się do lekcji w celi od ul. Krakowskie Przedmieście - pisze student 2-go roku teologii br. Ambroży Jastrzębski - Naraż slysze jakieś hałasy na korytarzu. Nie reaguję na to, bo chce dokończyć powtórkę wykładów. Po paru minutach otwierają się drzwi celi i stojący w nich żołnierz niemiecki woła: "Komm,komm". Wychodzę tak jak siedziałem przy stoliku w serdaku bez rękawów. Prowadzi mnie do refektarza. Tu widzę już zebranych wszystkich ojców i kleryków. Niemcy spisują ich personalia. Nie wolno już stąd wyjść. Jedni żołnierze spisują nas /tylko ojców i kleryków, zostawiając braci, bo chodzi im o wyniszczenie polskiej inteligencji/, a inni robią rewizję w naszych celach. Kucharzowi br. Tytusowi Maruszakowi każą gotować obiad, który pozwalają nam zjeść. Był tłusty i obfity, ale nikomu nie smakował. O. Agrypin Zajkowski, wracając od chorego, zobaczył klasztor obstawiony strażą niemiecką i usiadł w konfesjonale stojącym w kącie kościoła i zasłonił się drzwiczkami. Przesiedział tam parę godzin, a po wywiezieniu nas, przebrał się w ubranie cywilne, które mu przyniosły pobożne osoby, i wyszedł na miasto do dobrodziejów. W ten sposób ocalał.

Zaraz po obiedzie wyprowadzono nas na ul. Kościuszki, gdzie stała już ciężarówka, do której kazano nam wsiąść. Czynimy to spokojnie, zdając się na wolę Bożą, która wszystkim kieruje nawet przez naszych wrogów. Jest nas 23.

[...]

Wiozą nas bocznymi ulicami na zamek do więzienia. Zapada już zmrok krótkiego dnia zimowego. Przy wejściu do więzienia znów spisywanie i odebranie depozytów

- 16 -

26.I.Piątek. Wstajemy zmarznięci i przygnębieni. Wypuszczają nas do ubikacji i umywalni. Na apel ranny stajemy wszeregach, najstarszy melduje stan celi rzołnierzowi niemieckiemu. Na śniadanie przynoszą czarną kawę, a właściwie gorzką lurę, która, na szczęście, jest gorąca, i kawałek chleba razowego. Później Czerwony KRżyż przysłał nam parę bochenków chleba dodatkowo. Przed południem jest obowiązkowa półgodzinna przechadzka po dziedzińcu zamkowym. Chodzimu w kółko gęziego jeden za drugim. Wśród personelu więziennego jest Niemiec ze wschodu, którego nazywamy "Stupajką". Ten każe nam miegać: "Latać, panowie, latać". Kleryk Ambroży nie chce biegać, ale chodzi poważnie jak przystało na zakonnika i ma z tego powodu przykrości. Służba więzienna jest polska i przez nią wysyłamy t.zw. grypsy czyli małe liściki, a także otrzymujemy z klasztoru od naszych braci, którzy tam zostali, różne drobne przedmioty, jak brewiarze, wino i hostie. Po kilku dniach, zaraz po wstaniu i ubraniu się O. Gwardian odprawia Mszę św. w szklance, bez szat liturgicznych. Bierzemy w niej udział z wielką wiarą i pobożnością.

Mrozy coraz większe, a powietrze w celi od grzyba na suficie coraz gorsze. Trudno wytrzymać, a jednak człowiek może wytrzymać więcej niż myśli. Na jednych badaniach, zresztą bardzo powierzchownych, dowiadujemy się, że główną naszą zbrodnią wobec Reich'u niemieckiego jest "deutschfeindlich" [germanofobia]

- 17 -

W pierwszy dzień Wielkanocy i Zielonych Świąt pozwolono nam pójść do kaplicy zamkowej na Mszę św., odprawiają przez jednego z księży więźniów. Radosne pieśni wielkanocne świewamy ze łzami w oczach i płaczem.

Często w nocy wywożą z sąsiedniej baszty polskich więźniów na rozstrzelanie. Słyszymy to i strach przed taką śmiercią nie daje spać.

Po 5 miesiącach dnia 18 czerwca wezwano nas przed bramę zamkową i ustawiono w szeregach po pięciu. Dano każdemu bochenek chleba i prowadzono, otoczonych strażą i psami, na dworzec kolejowy. Ludzi pełno na chodnikach. Rzucają nam różne przedmioty przez głowy esesmanów, którzy nie pozwalają nikomu zbliżyć się do nas. Na dworcu każą nam wsiadać do wagonów /na szczęście osobowych/ i ze strażnikiem w każdym przedziale wiozą nas przez Warszawę /2 godziny postoju na dworcu w wagonach/, Kutno /noc na bocznicę/ i Berlin /2-ga noc na bocznicę/ do obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen. W Oranienburgu szybko musimy wysiadać przy piekielnych wrzaskach i biuciu z wagonów i, ustawivszy się w szeregu po pięciu, szybkim marszem idziemy do obozu, oddalonego o 2 km. Tam znów zapisywanie, rozbieranie, strzyżenie, mycie w zimnej wodzie, przebieranie w łachmany obozowe i stanie na słońcu przez cały dzień ...

W klasztorze Lubelskim zostali sami bracia. Po kilki dniach przyjechał do nich najpierw O.Marcin Gawrysiak, a potem O. Anzelm Jawnaszan /1940-1941/, wreszcie O. KSawery Piechowski /1941-1945/, którzy byli przełożonymi tego klasztoru. Pomagali im ojcowie: Franciszek Mucharski i Andrzej Gozdał, mieszkając na mieście i chodząc po cywilnemu.

Do więzienia na zamek wywieziono:

Ośmiu następujących ojców:

1. Henryk Józef Krzysztofik, gwardian, dyrektor st.
2. Wincenty Aleksander Czajkowski, wikary
3. Aleksy Władysław Lechański
4. Bonawentura Jan Stadnik
5. Robert Henryk Dąbroski
6. Rafał Henryk Nienaltowski
7. Florain Józef Stepniak
8. Michał Zdzisław Skorupiński.

i 15 kleryków:

1. Kajetan Stanisław Ambrożkiewicz
2. Benedykt Antoni Drozdowski
3. Fildelis Hieronim Chojnacki
4. Tarsycjusz Jan Romaniuk
5. Ambroży Adam Jastrzębski
6. Benignus Jan Sosnowski
7. Leander Piotr Bartoszewicz
8. Krzysztof Jan Dąbrowski
9. Jan Vianney Franciszek Salwowski
10. Julian Michał Drabarek
11. Leon Józef Cis
12. Zbigniew Edward Świstak
13. Leopold Marian Wileński
14. Edmund Mikołaj Różycki
15. Zygmunt Marian Klimowicz

Lista aresztowanych zakonników, fragment kroniki klasztoru br. Benedykta Drozdowskiego

Fot.: Archiwum Warszawskiej Prowincji Kapucynów w Zakroczymiu.





INSTYTUT PAMIĘCI
NARODOWEJ

Oddział w Lublinie

II wojna światowa

Wywózka do obozów koncentracyjnych

18 czerwca 1940 r. grupę 200 więźniów lubelskiego Zamku, w tym zakonników, zaprowadzono na dworzec kolejowy. Stamtąd wywieziono ich w głąb Rzeszy do obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen, a następnie 14 grudnia 1940 r. do obozu w Dachau.

Poza ciężarem życia w obozie, jakimi były głód, bicie, katorżnicza praca i długie apele, duchowni byli narażeni na dodatkowe szykany, które nasilały się w trakcie świąt kościelnych.



Brama wjazdowa do obozu koncentracyjnego Sachsenhausen

Fot.: Narodowe Archiwum Cyfrowe.



Brama wjazdowa do wyzwolonego przez Amerykanów obozu koncentracyjnego Dachau, 1945 r.

Fot.: AIPN.



Dnia 15 czerwca 1999 r. papież Jan Paweł II beatyfikował 108 męczenników z czasów II wojny światowej. Wśród nich znalazło się pięciu kapucynów, w tym trzech z lubelskiego klasztoru: Henryk Krzysztofik, Florian Stępiak i Fidelis Chojnacki oraz Anicet Kopliński i Symforian Ducki z Warszawy.



Baraki obozu koncentracyjnego Dachau

Fot.: AIPN.





INSTYTUT PAMIĘCI
NARODOWEJ

Oddział w Lublinie

Męczennicy

– Henryk Krzysztofik (1908-1942)



Józef, gdyż takie imię dostał na chrzcie, pochodził z Zachorzowa, niewielkiej wioski niedaleko Opoczna. Według relacji rodziny, już za młodu: „bawiać się odprawiał mszę świętą i wchodził na pień ściętego drzewa i głosił kazania oraz spowiadał kolegów.” W 1925 r. rozpoczął naukę w kapucyńskim Kolegium św. Fidelisa w Łomży. W tymże gimnazjum uczniowie poznawali kapucyńskie życie codzienne. Po ukończeniu dwóch klas, w 1927 r. osiemnastoletni Józef wstąpił do zakonu przyjmując imię Henryk. Niedługo później został wysłany do Holandii i Rzymu na studia filozoficzno-teologiczne. W trakcie ich trwania, w 1931 r. złożył śluby wieczyste, a dwa lata później przyjął święcenia kapłańskie. Do kraju wrócił w 1935 r. Został skierowany do klasztoru w Zakrocymiu, jednak po 20 dniach został oddelegowany do klasztoru lubelskiego, gdzie miał zostać wykładowcą Wyższego Seminarium Duchownego oo. Kapucynów. Niedługo później został rektorem i wikarym klasztoru.

„**Lepiej jest krótko płonąć, niż długo kopcić**” – tymi słowami inaugurował nowy rok seminarium we wrześniu 1939 r.

25 stycznia 1940 r. o. Henryk Krzysztofik, wraz z innymi zakonnikami, został aresztowany i osadzony w więzieniu na Zamku Lubelskim. Tam opiekował się współbraćmi, dbał o wspólnotę. Mimo zakazu, konspiracyjnie odprawiał msze.

W czerwcu 1940 r. wywieziono go do obozu w Sachsenhausen, a w grudniu do Dachau.

O. Henryk Krzysztofik dzielił się ze współwięźniami wszystkim czym miał. Gdy otrzymał pieniądze z Polski, wymienił je w obozowej kantynie na dwa bochenki chleba, które w tamtych warunkach były bezcenne. Bez wahania podzielił chleb pomiędzy współbraci. Koledzy mawiali, że nie nadawał się na więźnia obozowego:

„**Nie potrafił udawać, że pracuje, nawet tu nie potrafił kopcić tylko palił się i płonął**”.

Na grypsie z obozu w Dachau napisał: „**Wiem, że umrę i na ziemi już się nie zobaczymy. Ale w nagrodę spotkamy się w niebie**”.

Zmarł w nieznanych okolicznościach w nocy z 1 na 2 sierpnia 1942 r. w obozie w Dachau.



Fot. Obraz upamiętniający pięciu braci męczenników, znajdujący się wewnątrz kościoła pw. św. Piotra i Pawła w Lublinie

Fot. Maciej Mazur





INSTYTUT PAMIĘCI
NARODOWEJ

Oddział w Lublinie

Męczennicy – Florian Stępniaak (1912-1942) „Słoneczko Dachau”



Pochodził ze Żdźzar, niedaleko Nowego Miasta nad Pilicą. Na chrzcie otrzymał imię Józef. Wychował się w głęboko wierzącej rodzinie i od dzieciństwa chciał wstąpić do zakonu. Uczył się w nowomiejskim gimnazjum, które po roku musiał opuścić z powodu biedy. Kontynuację nauki umożliwili mu kapucyni, którzy wysłali go do Kolegium św. Fidelisa do Łomży i opłacali mu chesne. Do zakonu wstąpił w 1931 r. mając 19 lat. Przyjął imię zakonne Florian. Rok później rozpoczął studia filozoficzne w seminarium w Łomży. Po roku przeniesiono wszystkich studentów do odzyskanego klasztoru w Zakroczymiu. Tam w 1935 r. złożył śluby wieczyste i we wrześniu tego roku udał się do seminarium kapucyńskiego w Lublinie. W październiku 1938 r. został skierowany na studia teologiczne na Katolicki Uniwersytet Lubelski. Mimo wybuchu wojny i zajęcia przez Niemców części uniwersytetu na szpital i koszary, rok akademicki został otwarty. Niedługo później aresztowano rektora ks. Antoniego Szymańskiego i 15 profesorów. 23 października władze okupacyjne zamknęły uniwersytet.

25 stycznia 1940 r., wraz z innymi zakonnikami został aresztowany i osadzony w więzieniu na Zamku Lubelskim. Stamtąd po pięciu miesiącach wywieziony do obozu w Sachsenhausen. Według współwięźniów, „**nawet w tak ciężkich warunkach nie stracił humoru, dzie-**

ki któremu regenerowały się jego siły i wola przetrwania”.

14 grudnia 1940 r. został przewieziony do Dachau, gdzie otrzymał numer obozowy 22738. Więźniowie nawet w święta nie zaznali odpoczynku. Poza ciężką pracą, zmuszeni byli do wielogodzinnego maszerowania i biegania. Dopiero w barakach osadzeni mogli urządzić sobie skromną wigilię. Atmosfera Świąt, która podtrzymywała początkowo br. Floriana niedługo później osłabła, tak samo jak i on.

W lecie 1942 r. zachorował, prawdopodobnie na tyfus. Został przeniesiony do szpitala obozowego. Tam wszystkich chorych, jako niezdolnych do pracy zapisywano na transport do miejsca, gdzie rzekomo mieli mieć lepsze warunki. O. Florian wyzdrowiał, jednak pozostał w bloku dla inwalidów.

„**O. Florian był słonkiem tego nieszczęśliwego baraku. Ludzie zamknięci tam byli przeznaczeni na śmierć**”.

12 sierpnia 1942 r. został wywieziony z obozu, zginął w komorze gazowej, w nieznanym miejscu pod Monachium.



Lubelscy kapucyni ok. 1935 r. W tylnym rzędzie trzeci od prawej Florian Stępniaak oraz piąty od prawej Henryk Krzysztofik

Fot.: Archiwum Warszawskiej Prowincji Kapucynów w Zakroczymiu.



Męczennicy – Fidelis Chojnacki (1906-1942)



Hieronim Chojnacki urodził się w Łodzi, tam też ukończył szkołę podstawową i średnią. Po maturze wstąpił do szkoły podchorążych, jednak nie znalazł pracy w wojsku. Zatrudnienie dostał w Powszechnym Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych w Szczuczynie Nowogrodzkim, a potem pracował na Poczcie Głównej w Warszawie. Tam zaangażował się w działalność Akcji Katolickiej. Był jednym z aktywniejszych działaczy. Przygotowywał materiały do rozmów na zebrania, udzielał się charytatywnie. Był gorącym propagatorem abstynencji. W Warszawie miał styczność z kapucynem o. Anicetem Kopalińskim. Prawdopodobnie pod jego wpływem wstąpił do Trzeciego Zakonu Franciszkańskiego. Przynależność do zakonu stała się okazją do bliższego poznania kapucynów i przekonania się do wstąpienia w szeregi kapucyńskiej wspólnoty. W 1933 r., w Nowym Mieście nad Pilicą wstąpił do zakonu kapucynów i przybrał imię Fidelis, co po łacinie znaczy „wierny”. W tym samym roku złożył pierwsze śluby zakonne i udał się do klasztoru w Zakroczymiu. Tam studiował filozofię i rozpowszechniał wśród współbraci ideę trzeźwości. Zainspirowany tą ideą o. Benignus Sosnowski założył Ośrodek Apostolstwa Trzeźwości w Zakroczymiu. W 1937 r. złożył śluby wieczyste i udał się na studia teologiczne do Lublina.

W 1940 r. wywieziony do Dachau, gdzie otrzymał numer obozowy 22473. W obozie opuściła go zaradność i energia życiowa, jednak na duchu nie upadł nigdy. Zniknął jego dawny humor i uśmiech, a ich miejsce zajęła powaga, skupienie i zamknięcie się w sobie. By przestać odczuwać głód zaczął palić tytoń, który chwilowo uśmierzał uczucie głodu, jednak na wyczerpany organizm działał zabójczo. W połowie 1941 r. zachorował na zapalenie płuc. Nie zgłosił się do szpitala, gdyż wiedział, że jest on niczym innym jak umieralnią. W pierwszych miesiącach 1942 r. miał miejsce wypadek, który przyczynił się do śmierci br. Fidelisa. Wraz z innym więźniem niósł ciężki kocioł kawy, poślizgnął się i wylał wrzątek, parząc się przy tym. Widząc to blokowy dotkliwie go pobił. Niedługo później znać dało o sobie zapalenie płuc, a Fidelis trafił do szpitala, gdzie zmarł 9 lipca 1942 r.

„Nie zapomnę nigdy tego niedzielnego popołudnia w lecie 1942 roku, gdy br. Fidelis opuszczał nasz barak 28 i przechodził na blok tzw. Inwalidów. Był wówczas br. Fidelis tak jakoś dziwnie ukojony i uciśzony w sobie, w oczach miał nawet pogodne błyski, ale były to już błyski nie z tego świata. Ucałował się z każdym z nas i pożegnał nas słowami syna św. Franciszka: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Do widzenia w niebie!” Odszedł i niedługo potem zmarł w szpitalu obozowym”.





INSTYTUT PAMIĘCI
NARODOWEJ

Oddział w Lublinie

W komunistycznej Polsce



Fotografia kościoła, czasy PRL

Fot.: Archiwum Warszawskiej Prowincji Kapucynów w Zakroczymiu.



Po zakończeniu II wojny światowej, do 1954 r. w klasztorze mieściło się studium filozoficzno-teologiczne, a w latach 1954-1957 tylko studium teologii.

Część budynku klasztoru została zajęta przez władze państwowe na internat szkolny i sklepy. Całość zabudowań zakonnicy odzyskali dopiero w 1987 r.



Fotografia kościoła, czasy PRL

Fot.: Archiwum Warszawskiej Prowincji Kapucynów w Zakroczymiu.



Fotografia kościoła, czasy PRL

Fot.: Archiwum Warszawskiej Prowincji Kapucynów w Zakroczymiu.





INSTYTUT PAMIĘCI
NARODOWEJ

Oddział w Lublinie

W komunistycznej Polsce

„Poczekajka”



Budowa kaplicy

Fot.: Archiwum Warszawskiej Prowincji Kapucynów w Zakroczymiu.



Po II wojnie światowej władze zakonne, w obawie przed wywłaszczeniem bez odszkodowania, planowały zawczasu sprzedać ziemię. Mieszkańcy Konstantynowa na wieść o tym, zwrócili się z prośbą do zakonników, by ci pozostali i wybudowali choćby kaplicę, gdyż daleko im do kościołów parafialnych. Zakonnicy pozostali na miejscu, a w 1946 r. rozpoczęto budowę kaplicy. 30 maja 1948 r. biskup Stefan Wyszyński poświęcił kaplicę, nadając jej tytuł Niepokalanego Serca Maryi, a dwa lata później utworzono parafię pod tymże wezwaniem.

Budowa kaplicy



Fot.: Archiwum Warszawskiej Prowincji Kapucynów w Zakroczymiu.



Budowa kaplicy

Fot.: Archiwum Warszawskiej Prowincji Kapucynów w Zakroczymiu.

Z czasem niewielka kaplica przestała wystarczać mieszkańcom rozrastającej się parafii, która w szczytowym okresie liczyła czterdzieści osiem tys. wiernych. Władze państwowe długo nie wydawały zezwolenia na budowę kościoła, dlatego w 1968 r. powiększono kaplicę kosztem pokoi dla zakonników. Dopiero w 1976 r. wojewoda lubelski wydał zgodę na wybudowanie kościoła. Budowę rozpoczęto w 1980 r. wmurowaniem kamienia węgielnego, przywiezionego z grobu św. Franciszka z Asyżu. Finalnie prace ukończono w 1986 r.



Kościół na Poczekajce - Parafia Niepokalanego Serca Maryi i św. Franciszka

Fot. Maciej Mazur





INSTYTUT PAMIĘCI
NARODOWEJ

Oddział w Lublinie

Współcześnie



Święci Wojciech i Stanisław,
patronowie warszawskiej prowincji kapucyńskiej

Fot. Maciej Mazur



Wirydarz – plac wewnątrz klasztoru

Fot. Maciej Mazur



Wnętrze kościoła, widok z chóru

Fot. Maciej Mazur



Obecnie Wspólnota Braci Kapucynów w klasztorze przy Krakowskim Przedmieściu liczy 14 zakonników. Kościół pod wezwaniem Świętych Apostołów Piotra i Pawła, podobnie jak wieki temu, jest „konfesjonałem miasta”, dzięki codziennej spowiedzi prowadzonej przez ojców kapucynów. Zakon nieprzerwanie od trzech wieków pomaga ubogim i potrzebującym.



INSTYTUT PAMIĘCI
NARODOWEJ

Oddział w Lublinie



Kapucyni w Zemborzycach
(kadr)





INSTYTUT PAMIĘCI
NARODOWEJ

Oddział w Lublinie



Kapucyni w Zemborzycach
(kadr)

